

Nikt nie kontroluje szkodliwego wpływu sieci bezprzewodowej

14 listopada 2016

„Trwają prace nad brytyjską ustawą dotyczącą gospodarki cyfrowej. Jednocześnie przemysł pracuje nad uruchomieniem nowej sieci: 5G, choć nikt nie sprawdził, czy jest ona bezpieczna” – pisze Lynne Wycherley, specjalistka w dziedzinie promieniowania niejonizującego. Na całym świecie lekceważy się zasadę ostrożności, dzięki czemu korporacje czerpią niebotyczne zyski mimo niebezpieczeństwa, na które narażeni są ludzie i całe otaczające ich ekosystemy. Na później odsuwany jest pomysł, by nasza komunikacja stała się bezpieczna.



W swoim raporcie zatytułowanym „Tonąc w oceanie mikrofal” dr Mae-Wan Ho zauważyła, że zanieczyszczenie pochodzące z technologii bezprzewodowych jest jednym z największych zagrożeń naszych czasów. Mając dowody w postaci „uszkodzeń DNA, nowotworów czy problemów z płodnością” Mae-Wan Ho doszła do wniosku, że „szkodliwy wpływ mikrofal z komunikacji bezprzewodowej na zdrowie jest porównywalny, a może i nawet większy, z paleniem papierosów.”

Od czasów pojawienia się pierwszych radarów, a następnie telefonii komórkowej i gęstej sieci Wi-Fi, wielkość promieniowania wytworzonego przez człowieka cały czas wzrasta. Choć nie jest to promieniowanie jonizujące i nie destabilizuje ono cząsteczek bezpośrednio, to ilości dowodów na jego szkodliwe działanie również przybywa.

Według dokumentu „Bio-initiative Report” autorstwa 29 uczonych, wpływ fal elektromagnetycznych na biologię został już przeanalizowany w kilku tysiącach prac naukowych. Niestety, niepokojące dane rzadko przedostają się do mediów czy partii zielonych. Choć w wielu badaniach nie zauważono „znaczącego oddziaływania” to prof. Henry Lai z Uniwersytetu Waszyngton zwraca uwagę, że dużą część z nich finansuje... sam przemysł bezprzewodowy!

„W tym temacie nic nie jest pewne” – mówi były poseł Partii Zielonych z Luksemburga, Jean Huss. Jego badania nad przemysłem bezprzewodowym przyczyniły się do wprowadzenia przez Radę Europy wielu zabezpieczeń, m.in. ochronę niezależności naukowców w tym temacie czy przewodowy internet w szkołach. Ale marketing produktów bezprzewodowych nie śpi. Przykładowo, to dzięki niemu niewielu z nas wie, że najczęściej obserwowanymi w badaniach naukowych skutkami tej technologii są uszkodzenia genetyczne. Przestrzenie wypełnione urządzeniami elektrycznymi, np. pociągi w godzinach szczytu czy bezprzewodowe klasy, mogą być dla nas nawet toksyczne. Istnieją także dowody na szkodliwe działanie WiFi na zwierzęta, a także zmiany rakowe i cukrzycowe u ludzi. Przełomowa praca Martina Palla, profesora biochemii z Uniwersytetu Stanowego Waszyngton i zdobywcy 8 międzynarodowych nagród, pokazała mechanizm takiego oddziaływania. Ale wraz z innymi niewygodnymi faktami, pozostaje ona niezauważona.

Elektrofizjologia życia na ziemi nadal jest w dużej części dla nas nieznana. Naukowcy z Uniwersytetu w Bristolu odkryli w maju, że włoski pszczoł są bardzo czułe na znikome pola

elektromagnetyczne kwiatów. Zaś w badaniach przeprowadzonych w Szwajcarii owady te reagowały na sygnały telefonii komórkowej, uznając je za znak do opuszczenia uli. Inne badania wykazały, że nowe pola elektromagnetyczne zagrażają mitochondriom, tzw. minielektrowniom dla naszych komórek. Także DNA, o czym już wspomniano wyżej, ze swoją delikatną budową w kształcie anteny jest wrażliwa na określone częstotliwości. Nikt nie badał długotrwałego wpływu promieniowania pochodzącego z naszych urządzeń na przyrodę. Ale wyniki wielu badań wskazujących na jego szkodliwe działanie na ptaki, kijanki, drzewa i inne rośliny, a także owady, gryzonie oraz bydło, jest tu jednoznaczną wskazówką. Przykładowo, profesor biologii Lukas Margaritis z Uniwersytetu w Atenach odkrył, że zaledwie kilku minutowy kontakt z urządzeniami bezprzewodowymi codziennego użytku, takimi jak telefony komórkowe, Bluetooth, a nawet elektroniczne nianie, jest szkodliwy dla muszek owocówek. W oparciu o wyniki tego i podobnych badań indyjskie Ministerstwo Środowiska i Lasów podjęło decyzję o ochronie ekosystemów wrażliwych na to promieniowanie.

Wspomniana na początku artykułu brytyjska ustawa o gospodarce cyfrowej proponuje zwiększenie dostępu do sieci szerokopasmowej. Technologia ta sama w sobie nie zwiększa elektromagnetycznego smogu, ale bezprzewodowe dodatki z nią związane – już tak. Światowy pośpiech w pracach nad 5G i presja, by sieć bezprzewodowa „piątej generacji” jak najszybciej weszła na rynek, prowadzi do zwiększenia otaczającego nas promieniowania do nowych, nieznanych dotąd poziomów. W celu maksymalizacji przepustowości generowane będą przez nikogo niezbadane wysokie częstotliwości fal magnetycznych, co zapełni kieszenie koncernów przemysłowych. Te milimetrowe i centymetrowe fale, choć za słabe by nas ogrzać, mogą być niebezpieczne dla naszej skóry i położonych pod nią tkanek. Poza nimi przewiduje się nadajniki o wysokiej gęstości, co jest złą wiadomością dla setek pacjentów paryskiej kliniki profesora Dominique Belpomme. Dolegliwości tych ludzi, spowodowane technologią bezprzewodową,

potwierdzają ich wyniki badań krwi i mózgów.

Kiedy zyski są ważniejsze niż bezpieczeństwo... Naciskając na szybkie wejście na rynek, przemysł bezprzewodowy ignoruje apel skierowany do ONZ w 2015. Podpisany przez 223 naukowców z 41 krajów wzywa on do podjęcia natychmiastowych działań mających na celu ograniczenie elektromagnetycznego smogu, takich jak: ustanowienie nowych bezpiecznych limitów promieniowania, wyznaczenie stref „wolnych od fal”, edukację lekarzy w zakresie ochrony DNA, układu rozrodczego i nerwowego, a także dzieci i kobiet ciężarnych, by ograniczyć ich ekspozycję na działanie sieci bezprzewodowych. Sygnałów, że należałoby podjąć takie środki ostrożności, przybywa. Oczywistym jest, że stosowane w technologiach bezprzewodowych pulsujące i spolaryzowane mikrofałe stanowią większe niebezpieczeństwo dla naszej biologii niż fale pochodzenia naturalnego. Przykładowo, te o wielkości milimetra zwiększają odporność na antybiotyki: co się stanie z ludzkością, gdy ich użycie się rozpowszechni? Wyniki badań wskazują także na szkodliwy wpływ na skórne receptory bólu. A udokumentowane związki między nadajnikami radiowymi a rakiem skóry oraz nadajnikami telefonii komórkowej a nowotworami piersi, wątroby czy płuc, potwierdzają tylko niebezpieczeństwo związane ze stosowaniem tych technologii.

Na tegorocznej konferencji prasowej Tom Wheeler, były przewodniczący CTIA, największej grupy lobbystów przemysłu telekomunikacyjnego na świecie, zaproponował, by już od 2020 r. zaczęto bez ograniczeń stawiać nadajniki 5G. Przewidując „dziesiątki miliardów dolarów” wzrostu gospodarczego i widząc amerykańską telekomunikację jako pioniera tej technologii, Wheeler ostrzegał: „Trzymajcie się z daleka od rozwoju technologicznego! Klienci z niecierpliwością wyczekują tych innowacji, a prawodawcy, jeśli nie staną im na przeszkodzie, dosłownie zmieniają naszą przyszłość”.

Bez chwili zastanowienia się nad kwestią bezpieczeństwa, społeczną odpowiedzialnością czy wpływu na globalne ocieplenie, amerykańska Komisja Łączności jednomyślnie

zagłosowała za uwolnieniem pasów niezbadanych dotąd wysokich częstotliwości dla sektora prywatnego, przecierając szlak dla innych państw. A przecież należałoby sprawdzić chociażby, czy filmy przesyłane siecią 5G w połączeniu z innymi czynnikami nie będą nam szkodzić? Jaki będzie ich wpływ na otaczającą nas przyrodę? Wielu naukowców i amerykańskich aktywistów w dziedzinie ochrony zdrowia jest przerażonych. Dr Joel Moskowitz, dyrektor studiów w tematyce zdrowia publicznego na Uniwersytecie w Kalifornii, ostrzega: „W przypadku 5G, zanim uwolni się ją do środowiska, zachowanie zasady ostrożności jest bardziej niż konieczne”. Były rządowy fizyk, dr Ron Powell, zwraca uwagę, że nowa sieć będzie „napromieniowywać każdego, także tych najbardziej wrażliwych: ciężarne, dzieci w ich łonach, małe dzieci, starszych, ułomnych i schorowanych... Ustawi poprzeczkę, do której dopuszczalne będzie napromieniowanie dosłownie wszystkiego.”

W raporcie Harwardu zatytułowanym „Pojmana agencja” dotyczącym związków przemysłu bezprzewodowego z amerykańską Komisją Łączności, Norm Alster ujawnia bezwzględny program, wspierany przez armię prawników i wdrażany kosztem naszego zdrowia. Jednocześnie film Jean Heches pt. „Mikrofale, nauka i kłamstwa” z 2014 r. przedstawia projekty, które zbliżają promieniowanie pulsacyjne do niebezpiecznych dla nas poziomów. Zachodnie wartości graniczne uważane za bezpieczne określa się jedynie na podstawie stopnia ogrzania tkanek, przez co są one dużo wyższe od tych ustanowionych w Rosji, Chinach czy innych krajach. Profesor Yuri Grigoriev, przewodniczący rosyjskiej rady ds. ochrony przed promieniowaniem niejonizującym, ostrzega, że „kontroluje się jedynie promieniowanie jonizujące, podczas gdy poziomy wszechobecnego promieniowania niejonizującego ciągle wzrastają i nikt nie zaprzęta sobie tym głowy. To wszystko wymyka się spod kontroli!”

Źródła wzrostu smogu elektromagnetycznego, takie jak 5G ze swoimi 30 miliardami nadajników, czy krytykowane przez Amerykańską Akademię Medycyny Środowiskowej inteligentne

liczniki, stoją w opozycji do dbałości o zdrowe i czyste środowisko. W amerykańskich sądach coraz częściej zapadają wyroki potwierdzające szkodliwy wpływ tych ostatnich na ludzkie zdrowie. Profesor Pall tłumaczy, że duża intensywność mikrofalowych impulsów wysyłanych przez tego rodzaju liczniki może być bardziej toksyczna, niż zdajemy sobie z tego sprawę. „Na podstawie wyników badań wiemy, że ich wpływ może być bardzo szkodliwy”, a w naszym domu pojawiają się one z częstotliwością do kilku sekund.

Stworzenie, jak to określił Wheeler: „globalnego ekosystemu 5G” czyli świata nasyconego siecią bezprzewodową, która przez cały czas będzie oddziaływać nie tylko na nasze ciała, ale i wszystkie żyjące ekosystemy, jest przerażającą wizją. To będzie coś, co zmieni nasz sposób myślenia, kiedy to przestaniemy się skupiać na pięknie naszej planety, a pochłonięci zostaniemy przez nowy nas wirtualny świat. Bardziej przyjazne środowisku innowacje, takie jak Li-Fi, tryb ECO w telefonach DECT czy światłowody, są dużo rozsądniejszym rozwiązaniem. Na szczęście ludzie zaczynają inaczej myśleć: chcą bezpiecznej komunikacji, z której nie będą korzystać bez przerwy. Przypomina to inne kwestie, w których zmieniła się świadomość: od pestycydów do żywności ekologicznej czy od stref dla palaczy do stref dla niepalących. Jeśli chcemy, to możemy przystać na wzrost naszego planetarnego smogu. Bezpieczna granica będzie na księżycu, wzrośnie też globalne ocieplenie. Lub, po zastanowieniu się, możemy zacząć wzywać przemysł do zmiany obranego kierunku i obudzić rządy, które wyrażają na niego zgodę. Możemy nagłośnić wyniki nowych prac naukowych, takich jak np. niebezpieczeństwa płynące z korzystania z tableta (Alexander Lerchl, 2015). Możemy jeszcze ochronić nasze DNA przed promieniowaniem jonizującym i niejonizującym, podobnie jak i całą naszą planetę. Wraz z międzynarodowym ruchem Baubiologie, możemy wprowadzać elektromagnetyczną higienę, budując w ten sposób nowy, bezpieczny i czysty świat.

Autorstwo: Lynne Wycherley

Tłumaczenie: Xebola

Zdjęcie: [Michael Gaida](#) (CC0)

Źródło oryginalne: [TheEcologist.org](#)

Źródła polskie: [Xebola.wordpress.com](#), WolneMedia.net